Nr. 74 SOSNOWIEC, piątek dnia 31 marca 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Rębacze" i „gębacze".

Jest w „Panu Tadeuszu" scena, która epicką opowieść przemienia w straszliwą tragedję. To ów moment, gdy podczas zjazdu w zaścianku Dobrzyńskim przemawia do „panów braci" Gerwazy Rębajło (klucznik). Nie może podlegać wątpliwości, że orator chce tu swoich słuchaczów pobudzić do czynu orężnego, gdy powiada:

Więc wojna, car z cesarzem, królowie z królami
Pójdą za łby, jak zwykle między monarchami,
A nam czy siedzieć cicho? Gdy wielki wielkiego
Będzie dusić, my duśmy mniejszych, każdy swego,
Z góry i z dołu, wielcy wielkich, małych mali.
Jak zaczniem ciąć, tak całe szelmostwo się zwali
tak zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita
Nieprawdaż? — Prawda — rzekli — jakby z książki czyta.

Wiadomo, że Gerwazemu nie chodziło tu wcale o Rzeczpospolitą, jeno o prywatną sprawę dwóch powaśnionych rodów. A przecież zgoła inny ożywiał sentyment sejmikujących panów braci z zaścianka, gdy Maciej stary zapytał: „Więc pocoście tu przyszli i czego wy chcecie"?

Wojny—krzyknęli—Jakiej?—spytał—Zawołali:
Wojny z Moskalem! bić się. Hajże na Moskali.

Tymczasem ten święty zapał i animusz rycersko-narodowy w cóż się zamienia, gdy zły duch prywaty uosobiony w Klaczniku, udzielił się tłumowi? Jakiż tragizm ponury wyziera z tych dwuch końcowych wierszy księgi VII genialnej epopei narodowej:

W końcu wszyscy przez długą zaścianku ulicę
Puścili się wcwał, krzycząc: „Hajże na Soplicę"!

*

W epickiej tej scenie, arcywieszcz zawarł wiecznotrwałą przestrogę dla swego narodu, aby się wyzbył nietylko ducha prywaty, ale i nie dawał posłuchu ladajakim sejmikowym krzykaczom, którzy są protoplastami współczesnych agitatorów wiecowych. Jędrzej Kitowicz „w Pamiętnikach" swych tak plastycznie charakteryzujących obyczaje epoki Saskiej i Stanisławowskiej, przedstawia dwa typy ówczesnych sejmikowiczów, zowiąc ich: „rębaczami" i „gębaczami". O pierwszych powiada: „Rozważnej kalkulacji w nich nie szukaj, byle krzyżową sztuką rąbać w lewo, w prawo, mniejsza o to, kogo, kiedy i za co"?

Niewątpliwie owych „rębaczy" Kitowicza, miał na myśli twórca „Grobu Agamemnona" w swej klasycznej definicji o „czerepie rubasznym". Jeżeli jednak „rębacze" z doby upadającej Rzeczypospolitej tak bezkrytycznie, nie *pro publico bono*, lecz dla nikczemnej prywaty, dawali upust swemu animuszowi rycerskiemu, to była wina drugiego typu sejmikowiczów, których Kitowicz tak dosadnie charakteryzuje:

„Jurgieltnicy to w usługach możnych panów, a często i obcych potencji, którzy rozum mieli, aby innych na sztych wystawiać, ale sami zajęczego serca, gęby w ruch puszczając, przezornie się chowali. I wówczas, gdy podmówiony „rębacz" młyńca puszczał na oślep, sejmikowy „gębacz" wołał do siebie: „oddaj się Bogu i wleź w konopie".

*

Byłoby zaiste źle z przyszłością narodu, który stoi przy zasadzie nieprzedawnionych praw swego bytu historycznego, gdyby miał w nim zniknąć animusz rycerski pradziadów „rębaczy". Oczywiście, bez tego „czerepu rubasznego", jaki się uwydatniał w XVIII wieku. Natomiast, wielki już czas, aby przestali grasować owi „gębacze", którzy ongi agitowali na sejmikach, puszczając w ruch zapalnych i ofiarnych „rębaczy", sami jednak salwowali swe osoby, kryjąc się w decydującym momencie w przysłowionych „konopiach".

Cokolwiek bowiem dałoby się powiedzieć o romantycznem haśle: „mierzenia sił na zamiary" — jest rzeczą wskazaną, aby ci, którzy je stawiają jako sztandar, sami przedewszystkiem pod nim się skupiali. Kto czyn orężny stawia jako naczelny imperatyw wszelkiego działania, któremu wszystko winno być podporządkowane, musi logicznie z samego siebie dawać przykład.

Więc ci, którzy uruchomiają „rębaczy", ale sami z nimi nie idą, mimo, że są m ł o d z i, z d r o w i i k r z e p c y, tworzą niewymarłą jeszcze progeniturę „gębaczy" sejmikowych. Takim współczesnym „gębaczom", co to innych w pole wyprawiają, a sami w wygodnych kątach pozostają, należą się według staropolskiego obyczaju, symboliczne odznaki: k ą d z i e l i s k ó r k a z a j ę c z a.

Bol. Szymański.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 29 marca:

„Podczas gdy Rosjanie nie ponowili wczoraj ataków swych w północnych częściach frontu, kontynuowali oni na południe od jeziora Narocz swe daremne dniem i nocą wysiłki. Siedem razy wojska nasze, po części w walce na bagnety, odparły nieprzyjaciela.

Eskadry lotnicze niemieckie rzucały z dobrym skutkiem bomby na nieprzyjacielskie urządzenia kolejowe, szczególnie na dworzec Mołodeczno".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 29 marca:

„Wczoraj po obu stronach lotnicy wykazywali dużą ruchliwość. Lotnicy nasi zmusili ogniem do zawrócenia kilka nieprzyjacielskich latawców. Zestrzelony przez naszą artylerję dwupłatowiec rosyjski spadł poza liniami nieprzyjacielskiemi na wschodzie od Buczacza. Bomby lotników nie spowodowały nam szkód. Nasi lotnicy obrzucili gęsto i z zaobserwowanym dobrym skutkiem, kilka miejscowości położonych za frontem rosyjskim. Zresztą nie wydarzyło się nic ważnego".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 29 marca:

„Na południe od St. Eloi odebrano Anglikom w walce na granaty ręczne jeden z zajętych przez nich lejów podkopowych.

Na lewym brzegu Mozy wojska nasze z małemi stratami własnemi wzięły szturmem francuskie pozycje, składające się z kilku linii w głąb na północ od Malancourt na szerokości około 2 tys. m. i wtargnęły także w północno-zachodnią część wsi. Nieprzyjaciel pozostawił w rękach naszych 2 oficerów, 486 szeregowców nierannych oraz 1 działo i 4 karabiny maszynowe. Przy tem stwierdzono z pewnością użycie dwóch dalszych dywizji na tym obszarze bojowym".

Uchwały konferencji paryskiej.

PARYŻ. (BTW). Konferencja przedstawicieli koalicji przed rozejściem się powzięła uchwały, w których potwierdzono wszelkie zarządzenia dotyczące jednolitej akcji na froncie.

Wchodzą tu w rachubę nietylko wojskowe, lecz gospodarcze i dyplomatyczne sprawy. Rządy koalicji poleciły konferencji gospodarczej, która niebawem zbierze się w Paryżu, aby przedłożyła odpowiednie zarządzenia celem wprowadzenia jednolitości w działaniu, zwłaszcza jeżeli chodzi o utrudnienie aprowizacji nieprzyjaciela.

Konferencja postanowiła dalej utworzenie w Paryżu stałego komitetu, w którym miałyby przedstawiciele wszystkie państwa koalicji. Dalsze uchwały dotyczyły obniżenia taryf za przesyłki drogą morską, przeznaczone dla państw koalicyjnych.

PARYŻ. (BTW). Konferencja koalicji we wtorek po południu została zamknięta. Briand podziękował posłom państw za współpracę i oświadczył, że gdy powstające kwestje wymagać będą wspólnych obrad, najlepszych sposobem ich załatwienia będzie nowa konferencja.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 29 marca:

„Nic ważnego".

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 29 marca:

„Wczoraj do późna w noc trwały żywe walki artyleryjskie u gorycyjskiego przyczółka mostowego i w odcinku płaskowzgórza Doberdo, lecz nie wykonano nowych ataków. Na wschodzie od Selc wtargnęli Włosi do kilku okopów, z których są obecnie wypierani.

W odcinku Ploecken. odparły wojska nasze kilka natarć nieprzyjaciela. Zresztą położenie jest niezmienione.

W wielu odcinkach frontu pracują Włosi około umocnienia tylnych stanowisk".

*

WIEDEN (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 29 marca:

„W Albanii zmian niema".

Protest czwórporozumienia.

MEDJOLAN. (BTW). Według doniesienia „Secola" z Aten, sprzymierzeni doręczyli Skuludisowi memorjał, który w wyrazach najbardziej przyjaznych powtarza zastrzeżenie co do aneksji północnego Epiru (w południowej Albanii), o którego przyszłości stanowić ma kongres pokojowy.

Rosja i Rumunia.

BUKARESZT. (BTW). Mianowany niedawno rosyjski attaché wojskowy, pułkownik Tatarinow został przyjęty na audjencji przez króla Ferdynanda i królowę Marję. Audjencja trwała przeszło godzinę.

Z wschodniego placu boju.



Teren walk pod Postawami.

Pogłoski o pokoju

Pisma angielskie donoszą, że pułkownik House, delegowany przez prezydenta Wilsona do Europy, w celu zasięgnięcia informacji, na jakich warunkach państwa wojujące przystąpiłyby do nawiązania rokowań pokojowych, oświadczył prezydentowi, że sprawa zawarcia pokoju jest nadzwyczajnie trudna do przeprowadzenia z powodu warunków niemożliwych do przyjęcia.

Pułkownik nie spotkał się ani w Paryżu, ani w Londynie lub Berlinie z najmniejszą oznaką gotowości zawarcia pokoju. Z tego powodu zaniechał też podróży do Rzymu i do Wiednia.

Pośrednictwo w kwestji zawarcia pokoju byłoby w chwili obecnej zupełnie nie na miejscu, a co do czasu trwania wojny można dzisiaj tak mało mówić o tem, jaki przed rokiem.

Z prasy niemieckiej

Z powodu rozłamu wśród socjalistów.

Niemieckie pisma liberalne, omawiając ostatnią ewolucję w obozie socjalistycznym, nie tają się z obawami że rozłam, osłabiając z natury rzeczy stronnictwo socjalistyczne, pośrednio przyczyniać się także może do osłabienia liberalizmu w Niemczech, a przynajmniej liberalnej lewicy w parlamencie. Główny więc publicysta radykalnej demokracji, najbardziej pod względem politycznym zbliżonej do socjalistów. H. von Gerlach pisze w berlińskiej „Welt am Montag" w tej sprawie pomiędzy innemi co następuje:

„Rozłam frakcji jest jakoby wybawieniem. Uwalnia bowiem mniejszość od przymusu, a większość od wspólności, która dla niej była przeszkodą i jej się wydawała nienaturalną. Ale rozłam nie wydaje mi się zupełnie „czystym". Wszyscy ci, którzy protestowali przeciwko uchwaleniu kredytu przez wstrzymanie się od głosowania i teraz znowu głosowali przeciwko wyłączeniu Haasego, Bernsteina i towarzyszów, stanowią przeszkodę dla jedności dawnej frakcji".

„Rozłam frakcji byłby nieszczęściem nie tylko dla robotników niemieckich, ale dla wszystkich, którzy widzą zbawienie Niemiec w orjentacji na lewo naszej polityki, gdyby spowodował rozłam stronnictwa. Ale tego spowodować nie potrzebuje bynajmniej. Reprezentacja stronnictwa w parlamencie może być tymczasowo rozdzielona bez rozłamu stronnictwa. Oczywiście tylko tymczasowo. Jako trwałego stanu nie można sobie tego pomyśleć, aby stronnictwo w kraju było zgodne, w parlamencie zaś rozdzielone".

„Przyszły więc stronnictwa zadecyduje o tem, czy będziemy mieli jedną socjalną demokrację, czy dwa stronnictwa socjalno-demokratyczne (staro-socjalistyczne i narodowo-socjalistycznie zorjentowane). Taki więc jest podczas wojny niemożliwy. Nie tylko dla tego, że większość socjalistów jest na polu bitwy, ale przedewszystkiem dla tego, że podczas wojny swobodna dyskusja jest zakazana.

Milczenie Warszawy.

W kołach polityków galicyjskich „milczenie Warszawy" budzi coraz większe niezadowolenie. Przed kilku dniami zamieścił główny szermierz publicystyczny N. K. N. p. K. Srokowski w „Nowej Reformie" artykuł, w którym daje bardzo żywy wyraz, zawiedzionym nadziejom z powodu milczenia naszej stolicy. Pan Srokowski przypomina odezwę N. K. N. wydaną po zajęciu Warszawy, w której powiedziano:

„Wydaje się nam konieczne, aby uwolnione z pod panowania rosyjskiego ziemie polskie doprowadziły między sobą do skupień organizacyjnych, któreby przez wybrane do tego komisje porozumiały się z N. K. N. dla utworzenia jednej organizacji dla całego narodu. Królestwu przypadnie najważniejsza rola. Uznajemy to i z naprężeniem oczekujemy chwili, gdy się wypowie, gdy akcję ujmie w swe ręce i z Warszawą, sercem Polski, na czele poprowadzi naród".

Warszawa na apel ten nie dała odpowiedzi, stwierdza p. Srokowski i pisze dalej:

„Od czasu oswobodzenia Warszawy z pod panowania rosyjskiego upłynęło jednak już z górą ośm miesięcy, a owo przez N. K. N. „z naprężeniem" oczekiwane wypowiedzenie się serca Polski—Warszawy, dotąd w żadnej formie nie nastąpiło".

Pan Srokowski nie żąda, aby Warszawa przyłączyła się wprost do akcji N. K. N. „Nie chodzi tu—pisze on — żeby Warszawa opowiedziała się za programem N. K. N. bez zastrzeżeń. Chodzi jednak o to, aby ta Warszawa wypowiedziała się wogóle, formułując swoje pojęcie najwyższych polskich interesów narodowych na gruncie istniejących obecnie warunków. Milczenie nie zawsze jest złotem. W pewnych okolicznościach milczenie mówi bardzo wiele, o wiele bardziej złego i niebezpiecznego, niż mogłoby w sobie zawrzeć najmniej zadowalniające, najmniej dojrzałe i wytrawne oświadczenie".

Nie czujemy się powołani — pisze z powodu owego artykułu „Kurjer Poznański" — do dawania rad Królestwu, jak ma zareagować na wezwanie p. Srokowskiego. Bądź co bądź jednak twierdzenie, że *najmniej dojrzałe i wytrawne oświadczenie* jest w „pewnych okolicznościach" lepszem niż milczenie, wydaje się nam tak potwornem z punktu widzenia elementarnej logiki politycznej, że wolimy przypuszczać, iż p. Srokowski tylko w zbytnim zapale argumentacji zagalopował się, aż do wypowiedzenia takiego absurdu. My się trzymamy starej zasady zdrowego rozumu, że jeżeli nie można powiedzieć czegoś, to — lepiej milczeć. Uprawianie w polityce sztuki dla sztuki, wydawanie enuncjacji dlatego tylko, żeby zadość uczynić wewnętrznym uczuciom, nikomu na zdrowie wyjść nie może.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 30/III.

— **Brak szwaczek.** Wobec nadchodzących świąt pracownie krawieckie zwłaszcza, damskie otrzymały wiele zamówień. Daje się jednak odczuwać brak zdolnych pracowniczek igły ponieważ wiele z nich wyjechało na roboty do Niemiec.

— **O hygienę.** Policja miejska zwróciła uwagę iż nietylko wielu rzeźników lecz i sprzedający masło, sery i t. p. artykuły spożywcze, zawijają zakupione produkty w makulaturę i brudny papier. Wobec tego wydano rozporządzenie, ażeby sprzedający używali do opakowań tylko czystego papieru.

— **Z cechów rzemieślniczych.** Wobec żądania przez uczniów, którzy ukończyli praktykę, świadectw cechowych, niektóre cechy wystąpiły do władz o pozwolenie zwołania sesji. Na sesjach tych byłyby również rozpoznawane sprawy udzielania zapomóg pozostającym bez pracy rzemieślnikom i ich rodzinom.

— **Wyroby tytuniowe.** Niektórzy właściciele sklepów wnieśli w swoim czasie prośby o pozwolenie na sprzedaż wyrobów tytuniowych. Wezwani obecnie o wykupienie patentów, tłumaczą się, iż rozmyślili się. Władza jednak wyjaśniła, iż zrzeczeń takich uwzględnić nie może, albowiem uzyskane raz pozwolenie a nie wykupione w swoim czasie, narazi interesantów na kary pieniężne.

— **Żydowski Komitet żywnościowy** prosi nas o umieszczenie następującej notatki: „W piątek dnia 31 go b. m. od godz. 8 rano do 5 po południu bez przerwy będziemy wydawali karty chlebowe na miesiąc kwiecień od N-ru 1 do N-ru 1200. W niedzielę za 2 kwietnia r. b. od 8 do 10 rano i od 2 do 5 pop., od N-ru 1200 do N-ru 2500. Nową kartę chlebową otrzyma każdy w sklepie Nr. 1 przy ul Czystej Nr. 4. Od 1 kwietnia będą mogli korzystać z prawa kupna chleba i artykułów spożywczych tylko posiadacze legitymacji **za miesiąc kwiecień.**

— **Sprawy wekslowe.** Wiele firm miejscowych, utrzymujących stałe stosunki z zagranicą w czasach normalnych, żyrowało wystawione weksle sposobem t. zw. „grzecznościowym". Teraz wskutek nieobecności wystawców wierzyciele za pośrednictwem miejscowych banków żądają uregulowania owych weksli przez żyrantów.

— **Z jarmarku.** Mające powodzenie jarmarki w Siewierzu, wskutek ograniczenia wywozu ztamtąd artykułów spożywczych, w ostatnich czasach upadły. Onegdaj pomimo dużego

---

14) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Było to 8 września, w środę. Uwzględniając specjalność Ortegua, Val-de-Grace przysłało nam samych rannych w głowę lub kręgosłup. Dzwonek, osobno w tym celu urządzony, oznajmił nam ich przybycie. Do śmierci nie zapomnę tego pierwszego hasła, trzykrotnego dzwonienia, na które zerwaliśmy się wszyscy, Ortegue, ja, sanitarjusze i pielęgniarki z panią Ortegue.

Wszyscy znaleźliśmy się na dole. Przed bramą stały trzy samochody, trzy długie popielate wozy, naznaczone czerwonym krzyżem, przykryte żaglowem płótnem. Widzieliśmy później niejeden taki wóz sanitarny, zatrzymujący się przed naszym szpitalem na wąskiej uliczce św. Wilhelma, ale żaden z nich nie zatrze nigdy w pamięci mojej tego pierwszego przypływu rannych, o których dziś jeszcze nie umiem myśleć bez wewnętrznego drżenia.

Tak bliskie były jeszcze te pierwsze dni sierpnia, tak żywo jeszcze mieliśmy w pamięci pierwszy odpływ wojsk ku granicy. Oba dworce, wschodni i północny, huczały jak wulkany, wyrzucające z rozpłomienionych gardzieli lawę ludzką, a była nią młodzież, odjeżdżająca na wojnę z piosenką na ustach i iskrą zapału w oczach. Pamiętaliśmy pociągi, ruszające z peronu, zasypane deszczem kwiatów i echa piosenek, co przemknąć miały przez całą Francję z południa na północ, niesione w kłębach pary dymiących lokomotyw na pola i gościńce. Dla mnie zwaszcza wizja tych wrażeń przedwojennych była tem realniejszą, żem napawał się niemi w krótkich przerwach swych zajęć w klinice z żalem człowieka pominiętego, który musi pozostać za frontem wbrew własnej woli.

Pamiętam wszakże, że uderzyły mnie już wtedy rozszerzone trwogą źrenice kobiet, które patrzyły dalej i głębiej niż nasze, czytając już naprzód w Niewiadomem. Nie minął oto jeszcze letni sezon.

Słońce wrześniowe paliło się równie prawie jasno, jak w tych pierwszych dniach sierpniowych, niebo równie było pogodne jak wtedy, a tylko okrutna halucynacja strwożonych oczu kobiecych stanęła już przed nami jako rzeczywistość, naga, potworna, nieubłagana.

Sanitarjusze wynosili rannych, podnosząc ich ostrożnie wraz z noszami, umieszczonemi w samochodzie. Spojrzałem na jednego. Sztywna, nieruchoma postać, opięta jeszcze w błękitną bluzę żołnierską i czerwone spodnie. Żołnierz ten głowę miał owiniętą gazą, z pod której widać było zaledwie część brody i usta, zsiniałe, prawie fioletowe, odsłaniające kurczowo zacięte zęby. Za nim inni, również ciężko ranni; było ich dziewięciu. Złożono ich wszystkich wraz z noszami na podłodze w hali wchodowej, gdzie Ortegue i ja z pomocą asystenta poddaliśmy ich pierwszemu badaniu dla przekonania się, czy stan którego z nich nie wymaga natychmiastowej operacji.

Zdziwiło nas ich milczenie. Wycierpieli już widocznie tyle, wiezieni w wagonach towarowych od Charleroi z przestankami na małych stacjach — gdzie nie śmiano dotykać tak ciężkich ran, że nie chcieli już mówić. Z mundurów ich podziurawionych, upstrzonych słomą wydzielała się zmieszana woń potu i krwi. Na nogach mieli jeszcze ciężkie zabłocone obuwie, do którego przylnęło zaschnięte błoto z pola bitwy.

Stwierdziliśmy ze zgrozą, że dwóch jest całkiem ślepych, trzeci nie może mówić, mając wiązadła głosowe sparaliżowane skutkiem rany. Reszta widziała i mówiła, ale każdy miał jakiś członek bezwładny: ten rękę, ów nogę. Najstraszniejszy był jeden, pogrążony w częściowej katalepsji. Mimo to wydawał od czasu do czasu przeraźliwy na wpół przytomny krzyk, którego nie zapomni, kto go raz usłyszał.

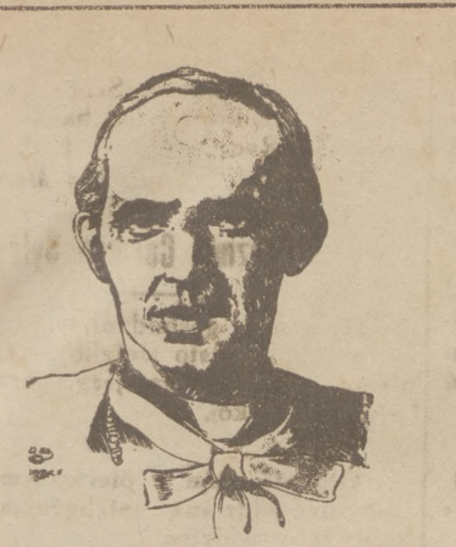
— Mamy tu ładną próbkę dobroci i sprawiedliwości rządzącej światem, jakby powiedział kuzynek Le Gallic, — mruknął Ortegue, dokonawszy pierwszych oględzin. A potem wskazując na tego, który był w katalepsji, rzekł:

— Dla tego da się jeszcze coś zrobić; zanieście go na górę.

XI.

Widywałem nieraz Ortegua przy operacjach, znałem jego mistrzowskie cięcia, które wykonywał chętnie w obecności zdumionych swych rywali. To nie operacje, to wyścigi konkursowe, mawiał Poncet, mistrz z Lyonu, a potem dodawał z poważnym uśmiechem: Ale skoro wygrywa je zawsze!... Powodzenie to prawie czarodziejskie zawdzięcza Ortegue zarówno dokładnej znajomości anatomii, jak cudownej pewności ręki i oka. Nigdy wszakże jego wiedza i talent, czyniący go prawdziwym księciem chirurgii, nie zajaśniały takim blaskiem, jak przy leczeniu tych pierwszych rannych i paru nowych serji, które przybyły po nich aż nazbyt prędko.

(D. c. n.).



Kardynał Mercier, prymas Belgji.

napływu kupujących, koni, bydła i trzody było mało. Nabiału i drobiu wskutek podwyższonych znacznie cen trudno się było dokupić.

— „20 dni kozy". Dziś w czwartek w teatrze „Zacisze" odbędzie się benefis p. Wł. Jędrzejkiewicza, utalentowanego odtwórcy Abramka w „Sierocem wianie", dozorcy w „Gwiaździe Syberii" i innych. Benefisant wystąpi w głównej roli w 3-aktowej farsie Webera „20 dni kozy".

Obwieszczenie urzędowe.

Używanie nadal marek pocztowych miejskich dozwala się w obrębie miejskim, jako też na listy i karty pocztowe, które wysyłają się przez pocztę państwową. Na listy, które adresowane są po za obręb miasta, marki należy naklejać na stronie, którą się zakleja. Karty pocztowe miejskie mogą być używane li tylko w obrębie miasta. Skrzynki pocztowe będą oddane do użytku i regularnie opróżniane. Marki i miejskie karty pocztowe nabywać można w miejscach ogłoszonych t. j. przy ul. Iwangrodzkiej Nr. 11, w Kancelarji dzielnicowej I w Modrzejowie i w Kancelarji dzielnicowej w Milowicach.

Sosnowiec, dnia 28-go marca 1916 r.

Magistrat.

Z Będzina.

+ R. M. O. Działalność Rady Miejscowej Opiekuńczej" obejmuje nietylko Będzin, lecz i przedmieścia Małobądz, Gzichów oraz Brzozowicę. Opiekunów dzielnicowych ustanowiono 16 w tej myśli, by kontakt między potrzebującym pomocy i opiekunami był jaknajłatwiejszy. Nadto w każdej dzielnicy będą też zastępcy opiekunów. Wobec braku najniezbędniejszych artykułów, i coraz większej drożyzny, potrzeby w Będzinie wzrastają z dniem każdym. Jest wiec nadzieja, że nowa instytucja opiekuńcza podejmie skuteczną pracę dla ulżenia nędzy wywołanej wojną.

+ „Hanusia Krożańska". W sobotę dnia 1 kwietnia w sali teatru „Iluzjon" zespół artystów pod reżyserją pani Zarębskiej odegra obraz dramat. w 2 odsłonach, osnuty na tle prześladowań religijnych na Żmudzi p. t. „Hanusia Krożańska".

Z Dąbrowy.

+ **Lekcje w szkołach.** Po kilkutygodniowej przerwie, w szkołach dąbrowskich z dniem 27 marca r. b. rozpoczęły się lekcje. Do programu wszedł język niemiecki — lecz nie obowiązkowy i wykładany jest po za planem nauk.

+ **Zebranie.** Rada „Komitetu opieki nad dziećmi" zawiadamia członków, że w dniu 31 marca r. b. o godzinie 4 i pół po południu w gmachu resursy odbędzie się ogólne zebranie roczne. Porządek zebrania: Obiór przewodniczącego i sekretarza; sprawozdanie Rady z działalności i rachunkowości Komitetu; zatwierdzenie działalności i rachunków Rady i zarządu za 1915 rok; wybór członków Rady na miejsce wylosowanych; wybór komisji rewizyjnej i wnioski członków. Zwoływane zebranie będzie prawomocne niezależnie od ilości przybyłych członków.

+ **Brak cukru.** Daje się tu odczuwać wielki brak cukru. Niedawno jeszcze w sklepach były spore zapasy i naraz—niema nic!. Spekulanci wyśrubowali cenę z 35 kop. do 60 — 70 kop. za funt.

Niemce—Kazimierz.

(Dokończenie.)

II.

Wobec trudności taniego, a zdrowego odżywiania, wprowadzono też garkuchnie przy szkołach Towarzystwa skąd wydawane są obiady dla dzieci szkolnych, przytem uboższe otrzymują obiady bezpłatnie. Koszt obiadu wynosi około 6 kop. na jedno dziecko. Okazało się jednak, że prócz głodu czycha na tych nędzarzy jeszcze drugi groźny wróg: zima. Nierzadko można było widzieć dzieciny bose i nawpół nagie drepczące skostniałemi nożynami do szkoły lub ochronki. Lecz i temu nasze panie umiały zaradzić. Utworzyły podkomitet rozdawnictwa odzieży, zajęły się szyciem nowej bielizny i ciepłych ubranek, postarały się o fundusze na kupno bucików i dziś jest coraz mniej bosych i zmarzniętych dzieci.

Potrzeba dostarczenia odzieży okazała się nietylko dla dziatwy, ale i dla dorosłych, wiąc w braku dostatecznych funduszów, aby ubrać wszystkich w odzienie nowe, zapukano do serc litościwych i zgromadzono z ofiar w naturze ciepłe okrycia, ubrania męzkie i damskie i t. p.

Przewidując jednak, że jałmużna może wpłynąć demoralizująco na ludzi, którzy z niej korzystają, Komitat zorganizował podczas lata roboty publiczne, aby dostarczyć w ten sposób możności odrobienia pobieranych zapomóg. Miało to jeszcze i tę dobrą stronę, że odstręczyło od zgłaszania się po zapomogi ludzi, którzy chętnie, a niezasłużenie korzystają z dobroczynności publicznej. Tyle dla zaspokojenia potrzeb fizycznych.

Z początkiem roku szkolnego wyłoniła się nowa nader paląca kwestja — kwestja szkolnictwa. Niemce nie posiadały dotąd szkoły średniej, większość dzieci urzędników i obywateli miejscowych korzystała ze szkół w Będzinie lub Sosnowcu. Z chwilą wprowadzenia granicy okupacyjnej, korzystanie z tych szkół okazało się niemożliwem. Nie było innej rady trzeba było pomyśleć o utworzeniu szkoły u siebie i okazało się, że niema rzeczy niemożliwych. Oto zo upływie 2 miesięcy, dzięki staraniom ludzi dobrej woli, otworzono szkołę 4-klasową, handlową koedukacyjną z klasą wstępną, w której obecnie kształci się przeszło 60 uczniów.

Kierownikiem szkoły jest p. Kwiatkowski, personel szkolny składa się z wykwalifikowanych nauczycielek i nauczycieli posiadających wyższe wykształcenie. Fundusze na pierwsze urządzenie zebrano z długoterminowych pożyczek ludzi nie obawiających się ryzykować swoich pieniędzy dla dobrej sprawy.

Budżet szkoły pokryty został z wpisów, a po za pensjami personelu nauczycielskiego, znalazły się jeszcze środki na sprowadzenie różnych pomocy naukowych, a więc: przyrządów fizycznych, gipsowych wzorów do nauki rysunków i t. p.

Szkoła ma opiekę Rady szkolnej, składającej się z ludzi poważnych, troszczących się bardzo o jej dobro, postawiona jest na wysokim stopniu wymagań, rozwija się i wróży jaknajlepszą przyszłość. Miejscowy Dom Ludowy, którego członkami są przeważnie robotnicy Warszawskiego Towarzystwa otworzył gościnne podwoje swej bardzo bogatej bibljoteki—i wychowańcy szkoły mogą czerpać z niej pożyteczną strawę dla serc i umysłów. Uprzejmość ta dowodzi wysokiego uspołecznienia członków Domu Ludowego.

W ostatnich czasach powstało przy szkole Towarzystwo wpisów szkolnych którego zadaniem jest udostępnienie pobierania nauk w rzeczonej szkole za zniżoną opłatą. Prócz tej szkoły, powstało w jesieni i zostało zalegalizowane Towarzystwo Kursów dla analfabetów — założone staraniem miejscowych młodych inżynierów. Kursy obejmują prócz nauki czytania i pisania i nauk początkowych, jeszcze wykłady przyrodnicze, matematyczne i inne wyłącznie dla ludzi odpowiednio przygotowanych. Kursy odbywają się wieczorami w budynkach szkolnych Warsz. T-wa kolejno w koloniach Niemce i Pekin. Zainteresowanie się wykładami jest duże i stałe, co dowodzi, jak pożądane i potrzebne były te kursy.

Inicjatorom i wykładającym należy oddać hołd zupełnie zasłużony.

X. Y. Z.

Z różnych stron.

□ **„Ratujcie dzieci".** Główna rada opiekuńcza postanowiła zorganizować 7 i 8 maja na całym obszarze generałgubernatorstwa warszawskiego wielką kwestę pod hasłem „Ratujcie dzieci".

□ **Z Lublina.** Liczba mieszkańców Lublina wynosi obecnie, według statystyki lubelskiego Komitetu karty chlebowej, 113,860 głów. Okazuje się więc, że ludność miasta wzrosła znacznie podczas wojny. Do powyższej liczby nie włączono wojskowych. Pod względem zaludnienia Lublin w czasie wojny stał się trzeciem miastem w Królestwie. Dawniej miejsce to zajmowała Częstochowa.

□ **Podwyższenie prenumeraty.** Pisma niemieckie: „Posener Neueste Nachrichten", „Posener Zeitung", „Posener Tageblat" i Ostdeutsche Warte" podały swym czytelnikom do wiadomości, że od 1 kwietnia podwyższają abonament swój o 10 fen. na miesiąc z powodu znacznego podrożenia materjałów drukarskich, szczególnie papieru. Równocześnie zwróciły się do władz, towarzystw, spółek i poszczególnych osób z prośbą, aby w przyszłości rezygnowali z żądania dostarczania bezpłatnych egzemplarzy gazet oraz umieszczania bezpłatnych artykułów reklamowych i komunikatów.

□ **Główny wydział Stronnictwa socjalno-demokratycznego** odbył w Berlinie konferencję, na której uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 6 wydać odezwę do partji. Potępiono ostro postępowanie 18 socjalistów-opozycjonistów. ponieważ rozpręża spoistość organizacyjną. W końcu odezwa brzmi; „Towarzysze i towarzyszki! Zadaniem waszem jest bronić ruchu robotniczego przed rozprężeniem, bądźcie ochroną partji, zacieśniajcie szeregi". Mniejszość socjalistyczna zaprotestowała energicznie w „Vorwärts" przeciw sposobowi ratowania jedności przez większość.

□ **Katedra nauk żydowskich.** Z kół akademickich wpłynęła do rządu pruskiego prośba, aby we wszechnicy frankfurckiej nad Menem stworzył katedrę synagogowego żydowstwa. Wedle wniosku profesora starozakonnej filologji w Jenie, D-ra Willy Starka w zakres tego studjum weszłyby: język i literatura żydowska od r. 70 po Chr., historja i kultura. oraz geografja i sprawy wyznaniowe żydowstwa rozprószonego.

□ **Projekt monopolu aptecznego w Rosji.** „Birżewyja Wiedomosti" donoszą: „Minister rolnictwa Naumow wręczył ministrowi handlu memorjał, zawierający projekt wprowadzenia monopolu państwowego aptecznego. Projekt ma na celu rozwinięcie ruchu aptecznego i fabrykacji środków aptecznych, oraz wydatne poparcie krajowej fabrykacji artykułów lecznicych aby Rosję uczynić niezależną pod tym względem od zagranicy.

□ **Romans japończyka.** Rząd włoski poprosił szefa japońskiej misji wojskowej na froncie włoskim, majora artylerji, aby zechciał w jak najkrótszym czasie opuścić kraj włoski. Major zakochał się w jakiejś Włoszce, okazał gotowość poślubienia jej i przejścia na wyznanie katolickie. W ostatniej godzinie przed ślubem nadeszła wiadomość, że oficer japoński ma w ojczyźnie swej żonę i dzieci.

Pijaństwo i karciarstwo.

Ciekawą statystykę krzewiącego się u nas w tych ciężkich czasach pijaństwa i karciarstwa podaje „Gazeta Poranna".

Według danych, świeżo zgromadzonych w celach fiskalnych, biorąc na uwagę zużycie napojów według normy z ostatnich kilku miesięcy, otrzymujemy następujące dane:

Wódki w stosunku rocznym Warszawa wypija 2 i pół miljona butelek, co stanowi około 2 miljonów litrów. Wina — 400,000 butelek rocznie. Piwa — 900,000 wiader, czyli 18 miljonów butelek rocznie.

Nie można również twierdzić, aby Warszawa zaniedbywała grę w karty, według tychże wykazów rocznie miasto nasze zużywa 35,000 talij kart — w klubach. Oczywiście nie da się ująć w regestr ile pieniędzy przepłynęło przy zielonych stolikach. Sądząc jednak z ilości zużytych kart — sumy bardzo znaczne.

Starania żydów.

W Wiedniu utworzył się za staraniem barona Ludwika Rotschilda „Austrjacki Komitet Centralny celem strzeżenia interesów obywatelskich ludności żydowskiej na północnym terenie wojennym".

Wiadomość o tem przynosi „Neue Freie Presse". Prezydentem komitetu jest poseł sejmowy Filip von Gomperz, wiceprezydentem poseł parlamentarny Kamil Kuranda, członkami pp. Ryszard Bettelheim, prof. uniwersytetu dr. Salomon Ehrmann i wielu innych.

„Przedstawiciele komitetu — pisze „Neue Freie Presse" — zostali przyjęci na posłuchaniach przez naczelników władz centralnych i przez osobistości kierujące w urzędach, które są miarodajne w administracji północnego terenu wojennego. Mieli sposobność przedstawić punkty widzenia, wchodzące w rachubę co do zabezpieczenia politycznego równouprawnienia i kulturalnego podniesienia żydowskiej ludności na tych terenach.

Przyjęcie komitetu było wszędzie życzliwe i rzeczowo przychylne. Komitet drogą pisemnych przedstawień prosił o zaradzenie w szeregu nagłych wypadków, które dotyczyły obywatelskich praw ludności żydowskiej".

DOKOŁA WOJNY.

× **Znowu Ruzskij.** W Piotrogrodzie znowu mówią o powrocie generała Ruzskiego na wybitne stanowisko kierownicze na froncie w związku z walkami na widowni południowej.

× **Cyrkularz Synodu.** „Birżew. Wied." przypuszczają, iż cyrkularz do duchowieństwa wydany przez św. Synod, a wzywający duchownych, by ostro potępiali oddawanie się żołnierzy do niewoli, wywołany został przez listy jeńców, które w najelepszem świetle przedstawiały obchodzenie się z nimi w niewoli.

× **Hr. Zeppelin w głównej kwaterze,** „Voss. Ztg." donosi: Hr. Zeppelin, który był niedawno na obiedzie u kanclerza, wyjechał do głównej kwatery

× **Sekretarz kardynała Mercier.** W dziennikach niemieckich czytamy: „Podjęte przeciwko Loncinowi prywatnemu sekretarzowi kardynała Mercier dochodzenia ustaliły, że skierowane przeciw niemu podejrzenia były najzupełniej uzasadnione. Podczas rewizji w mieszkaniu sekretarza skonstatowano, iż Loncin stał blizko organizacji tak zwanego oeuvre des mots des soldats, która za pomocą cyfrowanych adresów prowadziła niedozwoloną wymianę wiadomości między Belgją a frontem nieprzyjacielskim. Loncin został aresztowany".



Generał Roques, nowy minister wojny we Francji.



Obóz wojsk serbskich na Korfu.

× Niemieckie łodzie podwodne. Gazeta „Tidenstegen" donosi z Bergen pod datą 22 b. m.: „Podróżni, przybywający z Anglji opowiadają, iż niemieckie łodzie podwodne operują nietylko na morzu Północnem i w kanale lecz również u zachodniego wybrzeża Anglji. Pasażerowie pewnego parowca, który w ostatnich dniach przybył z Bergen do Liverpoolu, opowiadają, iż w niewielkiej odległości od wybrzeża był ścigany przez łódź podwodną. Płynąc całą parą, zdołał jednak ujść pościgu".

× Bojkotowane firmy. Urzędowa „London Gazette" ogłasza wykaz firm poza granicami Anglji, z któremi zakazane są stosunki handlowe ze względu na stosunki tych firm z Niemcami. Wykaz obejmuje 39 firm w Argentynie i Urugwaju, 56 w Brazylii, 28 w Ekwadorze, 17 w Peru, 4 firmy, reprezentowane we wszykich krajach Ameryki środkowej i południowej, 1 firmę holenderską, 41 w Indjach holenderskich, 15 na wyspach Filipińskich, 36 w Portugalii i 44 w Hiszp . Poza tem dziennik ogłasza dekret , rozwiązaniu jeszcze 10 firm w Anglii za utrzymywanie stosunków handlowych z Niemcami, Liczba takich firm rozwiązanych doszła już do 72.

× Manifestacie w Brazylji. W ubiegły czwartek odbyły się w stolicy Brazylji, Rio de Janeiro, wielkie manifestacje kolonii portugalskiej na cześć konsulatów koalicji. Olbrzymi pochód przeciągał ze śpiewem i muzyką ulicami i zatrzymywał się przed mieszkaniami poszczególnych konsulów.

Hulaszcze miasta.

Państwa neutralne w krwawych zapasach nie biorące udziału, na wojnie wychodzą dobrze. Zwiększenie ruchu handlowego, różne dostawy, pośrednictwo, przewóz transito przez te kraje — zwiększają przypływ do nich złota i wogóle wzmagają tempo życia, które z natury rzeczy uwydatnia się najbardziej w stolicach. Rumunia również należy do tych krajów, które na wojnie sąsiadów robią doskonałe interesy, to też jej stolica pędzi rozbawione, hulaszcze życie. Dzisiaj jest Bukareszt — jak stwierdza w swej korespondencji do „Daily Mail" pewien amerykanin — najweselszem miastem w Europie, punktem zbornym wszystkich bogatych cudzoziemców, którzy chcą się zabawić szeroko i bez żadnego skrępowrnia.

„Ten, kto mieszka obecnie w Bukareszcie — pisze korespondent — zaledwie może sobie wyobrazić grozę wypadków, które wstrząsają obecnie Europą. Lubujący się w przepychu i zbytku bukareszteńczycy, gonią obecnie za przyjemnościami i zabawami jeszcze bezwzględniej, niż w czasach pokoju. Teatry, variétés, lokale taneczne, kinematografy i tym podobne przybytki zabaw są przepełnione publicznością, żyjącą pod hasłem „carpe diem", a właściwie — „noctem".

„W wytwornych, drogich restauracjach, szampan płynie strumieniami przy dźwiękach niezliczonych kapel cygańskich. W domach gry rzuca się złotem z niesłychaną lekkomyślnością. Eleganckie powozy i samochody jadą długiemi rzędami po Galean Victoria, wioząc przedewszystkiem panie, ubrane bogato i podług ostatniej mody. Wszędzie uderza zbytek, rozbawienie i zupełna obojętność na tragiczne wypadki, rozgrywające się o miedzę.

*

Wojna obecna — pisze korespondent jednego z pism szwajcarskich — wywarła kolosalny wpływ na Amerykę, zwłaszcza na Nowy Jork, ale wpływ zupełnie inny, aniżeli go odczuwa Europa. Żaden romans, żaden najfantastyczniejszy nawet opis, nie może odzwierciedlić tego życia, jakiem drga, szaleje Nowy Jork. Podczas, gdy wszystkie prawie kraje europejskie cierpią pod strasznym obuchem wojny, Ameryka bogaci się wprost nieprawdopodobnie na tragedji europejskiej, a życie nowojorskie płynie tak szerokiem korytem, jakiego nigdy jeszcze nie widziano, nawet w najlepszych dla Ameryki czasach.

Nigdy jeszcze Nowy Jork nie był tak przepełniony, taki rozzuchwalony i głośny, nigdy nie płonął taką żądzą uciechy i wesela, jak teraz. Dawniej wskazywano nowych miljonerów palcami, dzisiaj rosną oni setkami i nietylko kolosalnie zarabiają, ale i kolosalnie wydają. Nowy Jork stał się ogniskiem milionerów ze wszystkich części Ameryki. Najświetniejsze czasy Monte Carlo gasną w porównaniu z dzisiejszem życiem w Nowym Jorku. Amerykanie, którzy dawniej podróżowali do Europy, zjeżdżają się dzisiaj w Nowym Jorku. Nigdy jeszcze Nowy Jork, jak długo istnieje, nie widział naraz tylu ludzi, rozrzucających na wszystkie strony złoto pełnemi garściami...

Dotąd nie zdołano stwierdzić, ile pieniędzy napłynęło do Ameryki od mocarstw koalicji, ale z pewnością nie mniej, niż dwa miljardy. W najlepszych nawet czasach, nie widziano w Wielkiej Operze takiej masy brylantów i pereł, a w restauracjach nie płacono tak bajecznych sum za potrawy i napoje. Zbytek i namiętności wybujały do szczytów! Podróżnego, przybywającego z Europy do Nowego Jorku, uderza i wzdumienie wprawia ta niesłychana różnica między życiem z tej i z tamtej strony Oceanu. Zdaje się, jakoby Nowy Jork żył poza gęstą kurtyną, która zasłania i przytłumia odgłosy wojny, toczącej się na kontynencie europejskim. Kilkometrowych sprawozdań z terenów wojny nikt nie czyta, poza kilku wyjątkami. „Towarzystwo" ma inne troski i inne interesy. Jedzą, piją, tańczą — bez przerwy. Najbliższy dzień przynosi to samo bez zmiany i tak płynie życie, dzień za dniem...

Wojna i... „biegun północny".

Wojna popsuła plany Roalda Amundsena co do wyprawy do bieguna północnego. Musiał on je odłożyć. Obecnie wszakże jeden ze współpracowników pisma norweskiego zapytał się tedy zdobywcy bieguna południowego, czy oczekiwać należy jego wyprawy do drugiego bieguna, przerwanej przez wybuch wojny.

— Nie jest to tak nieprawdopodobne—brzmiała odpowiedź.

— Lecz wojna?

— Można zapewne liczyć na zawarcie pokoju w przeciągu lata 1916 r., i faktycznie czynię przygotowania, by wówczas wyruszyć. Mam też nadzieję, że mi się to uda.

— A jaką drogą?

— Pozostanie ona tą samą, jaką zamierzałem przebyć według planu zeszłorocznego.

— I zabierze pan samoloty?

— Nie, tego nie uczynię.

— ?

— Widzi pan, zabrałbym je chętnie ze sobą, ale nie pojadę statkiem „Fram", lecz innym, mniejszym, na którym nie będzie miejsca na samoloty. Obecnie staram się o uzyskanie statku i to jest dla mnie w tej chwili najważniejszem zadaniem.

Przy wybuchu wojny kapitan Amundsen zrzekł się sumy 200,000 koron, uchwalonej przez norweski storthing (parlament) na jego wyprawę. Dla Norwegji nastały bowiem ciężkie czasy. Obecnie jednak, gdy stosunki finansowe się poprawiły, znajdą się niewątpliwie pieniądze dla umożliwienia mu wyprawy.

Z listów do redakcji.

W sprawie osobistej.

Szan. Panie Redaktorze!

Wobec rozsiewania przez ludzi złej woli fałszywych, a wielce mnie uwłaczających pogłosek, jakoby rachunki ze sprzedaży biletów na koncert w dniu Szkoły Polskiej 31/X 1915 r. zostały zdane przeze mnie nie w porządku, niniejszym podaję do wiadomości publicznej, iż oprócz należności w sumie 103 kor., za wręczone mi (15 biletów I rzędu po 5 kor. i 7 bil. II rzędu po 4 kor.), 22 bilety, zostały złożone na moje ręce nadatki od osób następujących: p. pułkownik Balzar 5 kor., p. podpułkownik Zacharjasiewicz 5 kor., p. radca Czechowicz 5 kor., p. Wiktor Schön 4 kor.; p. podpułkownik Mussuk 4 kor., nadporucznik Salomon 4 kor., p. dr. Holländer 1 kor. Ogółem więc do kasy dnia Szkoły Polskiej złożoną została przeze mnie suma 131 kor. O ileby w powyższym wykazie zachodziły jakiekolwiek wątpliwości, osoby interesowane, proszone są o łaskawe wystąpienie w tej sprawie publicznie. Opóźnienie w ogłoszeniu powyższego wykazu nastąpiło z powodu trudności zachodzących w odnalezieniu nazwiska p. Wiktora Schön, który natenczas chwilowo tylko bawił w Dąbrowie. Racz przyjąć i t. d.

Helena Moczulska.

Moryzmy Carmen Sylvy.

Doskonała gospodyni jest zawsze w rozpaczy. Często wolelibyśmy, żeby w domu panował mniejszy porządek, a większy spokój.

*

Głupota staje w pierwszym szeregu, żeby być widzianą; inteligencja staje w tyle, żeby widzieć.

*

Wojna między dwoma narodami kulturalnymi jest zdradą stanu względem cywilizacji.

Humor i satyra.

W sądzie.

Jesteś pan oskarżony o pobicie pana V. Dla czego to uczyniłeś?

— To zakład.

— Jakto zakład?

— Bo, proszę pana sędziego, pan V. jest najlepszym szachistą, a ja się założyłem, iż najlepszego szachistę, nie umiejąc grać w szachy, pobiję. No i... pobiłem.

Wie co robić!

Major: Gdy w nocy usłyszysz nagle alarm, co będziesz robił?

Rekrut: Kląć, panie majorze!

Straszna kara.

— Czy nie wiesz, jaka jest u nas kara za dwużeństwo?

— Jak wszędzie — dwie teściowe.

OFIARY.

Zebraną składkę od urzędników kopalni „hr. Renard" w kwocie 40 rb 55 kop. zamiast wieńca na grób ś. p. Janiny Krzakowskiej rb 40 wniesiono do kasy VII kl. szkoły Realnej w Sosnowcu na wpisy dla niezamożnych uczniów. Pozostałe kop 5 złożono do uznania Redakcji.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.